

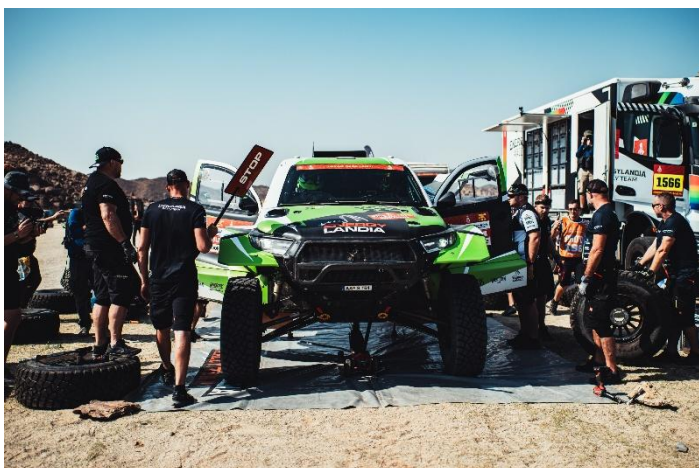
ENERGYLANDIA RALLY TEAM

Solidny poniedziałek Energylandia Rally Team na Rajdzie Dakar. Polski zespół znów wskoczył do TOP10 klasyfikacji generalnej



- Załogi Energylandia Rally Team zameldowały się na mecie 2. etapu Rajdu Dakar
- Michał Goczał był najszybszym z Polaków – wspólnie z Diego Ortegą zajęli 9. miejsce
- Pierwsza część etapu oznaczała kamienistą loterię z mnóstwem przebitych opon

Zawodnicy startujący w Rajdzie Dakar 2026 mają za sobą drugi etap rywalizacji. Załogi wyruszyły z Janbu do Al-Ula – na trasie czekał na nich odcinek specjalny o długości 400 kilometrów. Zgodnie



z tym, co zapowiadał organizator, w pierwszej połowie próby na zawodników czekały ogromne kamienie. Kolejne załogi masowo przebijały tam opony, tracąc mnóstwo czasu. Choć załogi Energylandia Rally Team również nie ustrzegły się tam pechowych „kapci”, przetrwały tę sekcję i w komplecie zameldowały się na mecie tego niezwykle wymagającego etapu.

Przedstawiciele polskiego, rodzinnego, prywatnego zespołu znów osiągnęli bardzo dobre wyniki, mieszając się w walkę z zespołami fabrycznymi. Michał Goczał i Diego Ortega zameldowali się na 9. miejscu – zaledwie 11 sekund za wielokrotnym zwycięzcą Rajdu Dakar, Nasserem Al-Attiyah. Wysoką 11. pozycję zajęli Eryk Goczał i Szymon Gospodarczyk. Ich strata do zwycięzców również była niewielka. Marek Goczał i Maciej Marton, którzy zajęli sensacyjne 4. miejsce na 1. etapie, dziś stracili nieco więcej czasu. Wynikało to z dwóch przebitych opon oraz uszkodzonego amortyzatora.

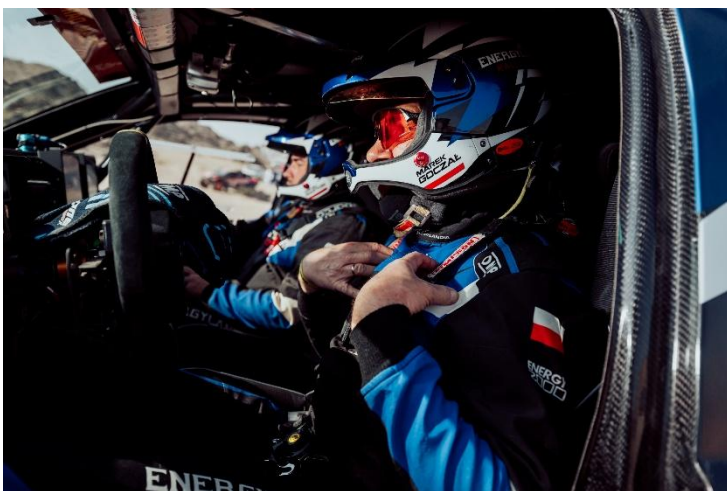
ENERGYLANDIA RALLY TEAM

- Po wczorajszych przygodach dzisiaj starałem się jechać trochę wolniej i bardziej uważnie. Myślę, że to była bardzo dobra decyzja, bo w sekcji z ogromnymi kamieniami przebiliśmy tylko jedną oponę. Uważam, że to sukces, bo widzieliśmy, ile załóg tam zostało. Po pit-stopie było mnóstwo wyprzedzania i mogliśmy się trochę pościgać z innymi. Za nami dwa trudne dakarowe etapy. Jutro będziemy mieli dobrą pozycję startową, więc postaramy się pojechać dobrym, równym tempem – stwierdził na mecie Eryk Goczał.



- To był długi i wymagający etap. Pierwsze 150 kilometrów przejechaliśmy bardzo zachowawczo. Wiedzieliśmy, że jest tam trudna partia z ostrymi kamieniami i łatwo można przebić oponę. Nawet pomimo tego, że bardzo tam uważaliśmy i tak złapaliśmy „kapcia”. W drugiej części etapu tempo było lepsze, ale przeszkadzała nam jazda w kurzu. Koniec końców uważam, że to był kolejny dobry etap w naszym wykonaniu – podkreślił Szymon Gospodarczyk, pilot Eryka.

- Już około 16 kilometra przebiliśmy pierwszą oponę. Jechałem później nieco zachowawczo, aż przy



dużej prędkości minął nas Mattias Ekstrom. Byłem przekonany, że jeśli on pozwala sobie na takie tempo, ryzyko kapci jest już o wiele mniejsze. Przycisnęliśmy i... od razu przebiliśmy drugą oponę. Do pit-stopu wciąż mieliśmy jeszcze ponad 100 kilometrów, więc musieliśmy jechać bardzo uważnie. Jakby tego było mało, chwilę po pit-stopie wylał się nam amortyzator. Najważniejsze jest dla nas to, że przetrwaliśmy ten etap

i jutro wracamy do walki – mówił na mecie Marek Goczał.

We wtorek odbędzie się etap 3. Tym razem na zawodników czeka odcinek specjalny o długości 422 kilometrów. Oznacza to, że to najdłuższa próba pierwszego tygodnia rajdu. Zawodnicy pokonają pętlę wokół Al-Ula. Organizator ostrzega przede wszystkim przed skomplikowaną nawigacją.